Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 208

Kraków, środa 10 września 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

„Dokradanie", „ścierwo", „darmowa wyżera"

Najnowszy wywiad p. premjera Piłsudskiego jest w treści swej istotnej jego platformą wyborczą: Ja jeden mam czyste ręce, jestem znany z nieumiejętności zrobienia jakiegoś brudnego uczynku, — podczas gdy byli posłowie pragną **dokradania** pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, dla siebie i dla swoich partyj, pragną darmowej wyżery, ale Ja odrzucam zamachy na pieniądze skarbowe, Ja na to ścierwo, na Daszyńskiego, na prezydjum Sejmu, nie wydam ani grosza.

Jest to zatem takie przedstawienie rzeczy: Ja jestem obrońcą skarbu państwa przed zachłannością marszałka Daszyńskiego i wicemarszałków Sejmu, Ja im nie pozwalam rozkradać Rzeczypospolitej.

O ile idzie o osobę p. Piłsudskiego, to jego zapewnienia, że on nie „dokrada" sobie skarbowych pieniędzy, były zbyteczne. Bo nikt go o „dokradanie" nie posądza.

Ale żeby ktoś miał posądzić Katona o „dokradanie", tego nie było i niema. Zbyteczne więc jest z jego strony zapewnianie p. Miedzińskiego w wywiadzie o swej nieumiejętności zrobienia jakiegoś brudnego uczynku.

Ale innych posądza p. Piłsudski o „brudne uczynki", o „dokradanie", w szczególności Daszyńskiego i całe „ścierwo" poselskie. Tak, Daszyński niech się zadłuży, niech musi sobie pożyczać pieniądze na weksle, dobrze mu tak, ani grosza nie wydam na „darmową wyżerę" dla niego, patrz narodzie, jak Ja bronię skarbu przed „dokradaniem".

A wiesz narodzie, na co Daszyński potrzebuje tych pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy?

Na fotel, na hotel, na burdel, na serdel!!!

Ani grosza na to nie dam!

Bijże Mi brawo, narodzie!

Uniwersytet Jagielloński nadał w swoim czasie marszałkowi Piłsudskiemu doktorat prawa honoris causa. Teraz ten honorowy doktor prawa popisuje się swą umiejętnością prawniczą, jako komentator konstytucji. Jest napisane w konstytucji, że marszałek Sejmu urzęduje aż do wyboru nowego Sejmu, ale nie jest wyraźnie napisane, że ma dostawać diety. Niech urzęduje, ale zadarmo! Może sobie skądś pożyczyć pieniędzy, może „zdechnąć", może ścierwo robić co chce. Mnie to nie obchodzi. Ja nie dam ani grosza.

A o wicemarszałkach — ciągnie dalej honorowy doktor prawa — niema ani słowa w tym artykule konstytucji, jest tylko mowa o „zastępcach marszałka". Ja nie wiem, kto to są zastępcy marszałka. To „ścierwo" także nie dostanie ani grosza!

Słyszysz, narodzie?

Teraz już wiesz, narodzie, na kogo masz głosować przy wyborach: na „dokradaczy", na „śmierdzące ścierwo", — czy na wrogów „darmowej wyżery".

Groteska poskutkowała

„Czas" bardzo się rozsierdził z powodu naszego artykuliku zatytułowanego „Od Boya do Piłsudskiego, w którym podkreśliliśmy, że „Czas", który niedawno Boyowi wykreślił jakieś niesalonowe wyrazy w feljetonie, teraz bez zarumienienia się drukuje Piłsudskiemu jego apetyczne smakołyki na czele numeru. Ciskał się „Czas" na nasz artykulik, gniewał się, że daliśmy temuż „groteskowy tytuł", robił wogóle minę obrażonego.

Ale niemniej artykulik nasz poskutkował.

Gdy potem p. Piłsudski znowu opublikował „wywiad" w prasie sanacyjnej, „Czas" starannie ten „wywiad" scenzurował, wykreślił najordynarniejsze nieprzyzwoitości i na czele numeru z ubiegłej niedzieli zamieścił go w stanie — mówiąc stylem p. Piłsudskiego — skastrowanym.

Nawet „ICK" odważył się tym razem na cenzurowanie stylu „dyktatora" i najważniejszy wyraz jego „wywiadu", skierowany przeciw marszałkowi Daszyńskiemu, soczysty „burdel" zamieścił w stanie wykropkowanym: b...l. „Czas" go zupełnie opuścił, fałszując w ten sposób bezceremonjalnie doniosłe wypowiedzenie się „największego z Polaków".

Na szczęście warszawskie organy wałetów uratowały ten ważny dokument historyczny, zamieszczając go dosłownie, bez opuszczeń i bez kropek.

20 tysięcy i pół miljarda

Z listu marszałka Daszyńskiego do prezydenta Rzplitej wiemy, że na wypłatę djet marszałkowi i wicemarszałkom Sejmu oraz członkom komisji kontroli długów państwa potrzeba około 20.000 zł. miesięcznie.

W wywiadzie sobotnim premjer Piłsudski oświadczył: „Ja tych pieniędzy nie wypłacę".

Prawie trzy lata temu: w jesieni 1927 tensam premjer Józef Piłsudski kazał ministrowi skarbu Czechowiczowi wydać poza budżetem przeszło pół miljarda zł., w tem 8 miljonów na fundusz wyborczy BB. P. Czechowicz, jak zeznał przed Trybunałem Stanu, miał wątpliwości, czy wolno mu ten rozkaz wypełnić, ostatecznie jednak poddał się woli człowieka, któremu bezwzględnie ufał.

Czy wobec tego zestawienia: 20 tysięcy i pół miljarda można brać na serjo zapewnienia wywiadu, że p. premjer broni pieniędzy państwowych przed zachłannością posłów? Gdyby nawet posłowie dożywotnio, także po rozwiązaniu Sejmu brali djety, nie wyczerpaliby ani za sto lat sumy, którą p. Piłsudski wydał jednem pociągnięciem pióra. Na bardzo widocznie naiwnych ludzi obliczone są te wywody, które znajdują należytą odprawę w faktach już obecnie historycznych.

Sąd apelacyjny, Wydział I. Kraków dnia 5 września 1930 r. Sygnatura IV. Pr. 35/30. Sąd apelacyjny w Krakowie w sprawie konfiskaty czasopisma „Naprzód" Nr. 201 z daty Kraków 1 września 1930 r. rozpoznając zażalenie prokuratora sądu okręgowego w Krakowie na postanowienie sądu okręgowego w Krakowie z dnia 4-go września 1930 r. Sygnatura IV Pr. 35/30, którem uchylono zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie dnia 30 sierpnia 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 201 z daty Kraków dnia 1 września 1930 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie drugiej pod napisem „Hocków-klocków, rok piąty", a to w całości na posiedzeniu niejawnem dnia 5 września 1930 r. po wysłuchaniu wniosku prokuratora sądu apelacyjnego, postanawia: 1) Uwzględnić zażalenie, zaskarżone postanowienie uchylić i orzec, że treść artykułu czasopisma „Naprzód" Nr. 201 z 1 września 1930 r. na stronie drugiej pod tytułem „Hocków-klocków rok piąty" **W CAŁOŚCI ZAWIERA ZNAMIONA WYSTĘPKU** z § 300 uk., a nadto w ustępie od słów „Dziś wobec" do słów „nieobliczalnych rządów" znamiona występku z §§ 309 i 310 uk. 2) Uznać dokonaną dnia 30 sierpnia 1930 r. konfiskatę za usprawiedliwioną, zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać zakaz rozpowszechniania treści powyższego artykułu. 3) Zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". **Uzasadnienie:** Sąd I instancji wyszedł z mylnego zapatrywania prawnego, jakoby treść zakwestjonowanego przez prokuratora artykułu nie zawierała znamion przestępstwa publiczno-skargowego. Zdaniem sądu apelacyjnego artykuł ten zawiera **ZNAMIONA CZYNÓW KARYGODNYCH ŚCIGANYCH Z URZĘDU**, — a mianowicie w całości znamiona występku z § 300 uk., albowiem autor stara się łżeniem, wyszydzaniem i nieprawdziwemi twierdzeniami, względnie przekręcaniem faktów podburzyć drugich do nienawiści i pogardy przeciw władzom państwowym i przeciw poszczególnym organom rządowym, odnośnie do ich urzędowania, nadto w ustępie od słów „dziś wobec" do słów „nieobliczalnych rządów", autor bez dostatecznych powodów uważania ich za prawdziwe, wieści fałszywe, publiczne bezpieczeństwo, niepokojące, rozsiewa. Dlatego należało zażalenie prokuratora uwzględnić, zaskarżone postanowienie uchylić, uznać konfiskatę za usprawiedliwioną i wydać zarządzenia z § 492 austrj. p. k. Przewodniczący: **St. Frąckiewicz** wr. Protokolant: **S. Broż** wr. Za zgodność: (Podpis nieczytelny).

„Magnes"

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 7 września.

A więc zadecydowano: BB nie będzie uprawiać abstynencji, owszem weźmie udział w wyborach. Czy będzie to udział pod starą firmą, czy też firma zostanie zmienioną na kilka oddziałów czyli filji — dotychczas nie jest pewnem. Wszystkie trzy główne grupy w BB: pułkownicy, zjednoczeniowcy i konserwatyści reklamują dla siebie jak największy udział w miejscach na liście wyborczej, gdyż o „pewnych" mandatach nie mówi się — te mają już przeznaczenie.

Przez jakiś czas w dowództwie BB tj. w jego triumwiracie kierowniczym: Sławek - Świtalski - Radziwiłł wentylowano plan, który miał być „przebojem" dla całej listy, mianowicie postawić na czele wszystkich list okręgowych i listy państwowej nazwisko Józefa Piłsudskiego. Miał to w wyobrażeniu tych trzech szanownych mężów być „magnes", który niewątpliwie pociągnąłby masy. Plan ten, wykombinowany widocznie bez zapytania się głównie zainteresowanego, musiał zostać zaniechany; nowym „magnesem" ma być — p. Sławek. Chociaż niektórzy na tę zamianę krzywią się: ten „magnes" nikogo nie pociągnie; nie pomoże nawet zmiana numeru listy z „jedynki" na inną, mniej — popularną.

Dlaczego jednak, w tem leży największa pikanterja, zaniechano czy musiano zaniechać na rozkaz wystawienia na czele list Józefa Piłsudskiego? Zadecydowano o tem w sobotę wieczór, po drugim wywiadzie udzielonym p. Miedzińskiemu. Jeżeli wywiad z poprzedniego tygodnia wywołał w sferach oddanych zupełnie premjerowi konsternację, to ostatni wywołał wprost popłoch. Opowiadają naoczni świadkowie, że gdy w sobotę w godzinach wieczornych dziennikarze pokazali b. posłom BB odbitkę szczotkową wywiadu, spotykali się z powszechnem niedowierzaniem. Czytali raz i drugi, żądając „słowa honoru", że jest autentyczny, że nie jest to „paszkwil centrolewu" dla podkopania popularności p. premjera.

Wobec wytworzonej tym wywiadem sytuacji menerzy BB doszli do przekonania, że nie można narażać list z naczelnem nazwiskiem premjera na klęskę i postanowili wysunąć jako „magnes" p. Sławka. To postanowienie spotkało się we własnych szeregach z dużym sceptycyzmem — p. Sławek, powiadają, nie będzie ciągnął, zbyt mało był znany przed swem premjerostwem, zaś zbyt dobrze jest znany z czasów swego premjerostwa. Jeżeli przyszły Sejm ma być Sejmem pracy, to klub rządowy z takim naturalnym prezesem — właścicielem pokaźnej w każdym razie liczby mandatów — do pracy nie będzie się nadawał.

A w dodatku zaczyna się w łonie decydujących o kandydaturach na listach BB czy jak się będzie nazywać objawiać nieznana tam, przynajmniej na zewnątrz, niechęć do kandydowania żydów. Nie chcą już mieć w swem gronie Wiślickich, Kirszbraunów itd. — będzie to gruby ubytek w funduszach wyborczych, nowe obciążenie przemysłowców i ziemian, na które już obecnie narzekają i stawiają żądania kompensacyjne. Nie bez powodu i nie bez porozumienia się z menerami sanacji lwowski „Sejm gospodarczy" uchwalił konieczność przelania na instytucje i zrzeszenia gospodarcze pewnych uprawnień ustawodawczych; za swe pieniądze przemysłowcy chcą mieć realną władzę.

Po siedmiu dniach od rozpisania wyborów sanacja nie ruszyła ze swą akcją z miejsca. Czas stracono nietylko na szukaniu „magnesu" i ewentualnie nowej firmy, ale i na daremnem dobijaniu się do drzwi z przedpokoju do gabinetu premjera. Widocznie ten uważa, że swą pochwałą dla BB (w pierwszym wywiadzie) dość dla niego zrobił i nie chce się więcej fatygować. A tam przywykli wszystko robić na rozkaz, bez którego są całkiem niezaradni.

Targi Wschodnie we Lwowie

WRAŻENIA Z TARGÓW WSCHODNICH

Nasuwa się potrzeba pisania o znaczeniu gospodarczem targów, względnie o ich rozwoju przez porównanie z targami dawniejszemi. Uczyni to może kto inny, albo ja później. Narazie chodzi o sprawy zewnętrzne, drobniejsze. Lwów wystawił dlorainę, dwa ciekawe obrazy, Lwów dawny i dni najnowszych. Dobry i ładny środek obudzenia zainteresowania dla miasta, ale wstęp do małego pawilonika dozwolony jest tylko za osobną opłatą 50 groszy.

Za co opłaca się u wejścia kwotę 2 zł.?

Spółka jajczarska każe sobie za oglądanie swego pawilonu także osobno płacić!

U wejścia do pawilonów młodzi ludzie dbają o porządek, nie pouczono ich jednak, że nie służą w policji, że zwiedzający, to goście targów, że należy ich grzecznie prosić o przestrzeganie ustanowionego porządku, a nie komenderować. Na zapytania publiczności nie wystarcza wskazać na poniekąd zadawnione tablice orjentacyjne, lecz należy pytającego się poinformować. Celem targów jest zwiększenie obrotów, zwiększenie zbytu, ale cóż, kiedy plakat instytucji miasta wzywa do ograniczania się w konsumcji, a drugi plakat wzywa do bezwzględnego bojkotu produktów zagranicznych, podczas gdy pawilony roją się od zagranicznych eksponatów i kupców. Niewczesne żarty.

Targi są wynikiem pewnego poglądu gospodarczego. Nie usiłuje się skoncentrować przemysłowców i kupców krajowych i zagranicznych, nie naraża się ich na znaczne bardzo koszta i trud, by potem publiczność ostrzegać przed konsumcją i kupowaniem. **H. D.**

Dr Kazimierz Dłuski

W sędziwym wieku zmarł w Otwocku pod Warszawą w ubiegłą sobotę dr. Kazimierz Dłuski.

Był to jeden z najdawniejszych socjalistów polskich. Należał on grupy młodzieży, która w latach siedemdziesiątych zakładała pierwsze tajne kółka socjalistyczne w Warszawie. Na czele tej młodzieży stał Ludwik Waryński.

Gdy Waryński przeniósł się w r. 1878 do Lwowa i chciał tu zakładać podobną tajną organizację, napotkał na opór ze strony Bolesława Limanowskiego i pozostającego pod tegoż wpływem Antoniego Mańkowskiego, którzy byli zdania, że na konstytucyjnym gruncie galicyjskim nie trzeba organizacyj tajnych, lecz należy zakładać jawne i legalne stowarzyszenia robotnicze. Waryński zawahał się, ale w pierwotnym zamiarze utwierdził go Dłuski, który do niego napisał w liście: Nie słuchaj ich zdań, ty jesteś mądrzejszy. List ten znalazła później policja przy rewizji.

Waryński przeniósł się tedy do Krakowa i tu założył tajną organizację. Pomagali mu w tem jego przyjaciele: Stanisław Mendelson, Witold Piekarski, Kazimierz Dłuski itd. Wszyscy zostali aresztowani i osadzeni w areszcie śledczym św. Michała. W słynnym procesie w r. 1880 krakowski sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych, ale „obcokrajowcy" zostali wydaleni, między nimi Dłuski.

Na emigracji w Szwajcarji napisał on razem z redaktorem wydawanego w Genewie „Przedświtu" Witoldem Piekarskim w r. 1883 poczytną wówczas wśród socjalistów polskich broszurę polemiczną pt. „Mistrz Wścieklica i spółka". Była to ostra polemika z ekonomistą Wścieklicą, który w księdze pamiątkowej na cześć T. T. Jeża „Ognisko" zamieścił artykuł przeciw socjalizmowi.

W rozłamie wśród ówczesnych socjalistów polskich na „narodowych" i „międzynarodowych" Dłuski przeszedł do reprezentowanych przez Limanowskiego socjalistów „narodowych". W r. 1886 zamieścił Dłuski, posiadający marksistyczne wykształcenie, ciekawą rozprawę p. t. „Objawy kapitalizmu w Polsce" w wydawanym we Lwowie przez Bolesława Wysłoucha miesięczniku naukowym „Przegląd społeczny".

Po założeniu PPS w r. 1892 Dłuski przystąpił do niej i był jej członkiem na emigracji przez wiele lat. PPS wydała w swojej drukarni w Londynie jego rozprawy ekonomiczne o kwestji rolnej, napisane pod pseudonimem Z. Dołęga.

Dłuski ukończył medycynę, ożenił się z p. Skłodowską, siostrą sławnej Curie-Skłodowskiej, osiadł jako lekarz w Zakopanem i założył tam słynne sanatorjum dla gruźliczych.

W niepodległej Polsce przeniósł się do Warszawy i należał tu do najbliższych stronników Piłsudskiego, który go obok Paderewskiego wysłał na konferencję pokojową do Paryża jako przedstawiciela Polski. W tym charakterze podpisał Dłuski traktat wersalski.

Następnie był prezesem zarządu głównego Zw. strzeleckiego, ale naraził się podobno Piłsudskiemu, stanąwszy w opozycji do dążeń dyktatorskich, popadł w niełaskę i został przed dwoma laty zrzucony z prezesury.

W redagowanej przez tow. Leona Wasilewskiego „Niepodległości" zamieścił on tego roku wspomnienie z czasów młodości, w którem zaznaczył, że dumnym jest z tego, iż należał do pierwszych siewców idei socjalizmu wśród robotników polskich.

Zasługuje on na dobrą pamięć u polskiej klasy robotniczej. *Emil Haecker.*

Zjazd miast małopolskich

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Lwów, 6 września.

Dziś odbywał się we Lwowie Zjazd delegatów miast małopolskich wybranych przez rady miejskie. Jako charakterystyczne zjawisko podkreślić należy, że z wyjątkiem dwóch towarzyszów ze Lwowa z mianowanej rady, niema na tym zjeździe ani jednego reprezentanta robotników z całej dzielnicy małopolskiej i Śląska Cieszyńskiego.

Lwów jest reprezentowany przez nominatów, Kraków reprezentują delegaci wybrani przed 18 czy 20 laty, a resztę miast wybrańcy kurjalni. Nic też dziwnego, że cały zjazd czuć stęchlizną.

Temu też zdaje się należy przypisać znamienne „przeoczenie", brak bowiem wśród głównych referentów sprawy najważniejszej i najpilniejszej, mianowicie **sprawy ustaw samorządowych.** Że Małopolska dotąd nie ma nowoczesnego ustawodawstwa samorządowego winni są starzy, galicyjscy „samorządowcy", którzy rozsiadłszy się wygodnie w fotelach burmistrzowskich, bronią się przed wpuszczeniem do magistratów świeżego powietrza, któreby wiele zwiało z zajmowanego stolca.

Obrady tego zjazdu przenika powszechny jęk na przerost ingerencji władz państwowych z tytułu nadzoru do tego stopnia, że samorząd w pełnem tego słowa znaczeniu obecnie nie istnieje; że państwo zabrało samorządom małopolskim różne instytucje, jak Bank krajowy, Zakład kredytowy miast małopolskich, niczego w to miejsce nie dając; że niwelowano wszystko do poziomu tych dzielnic, w których ustrój samorządowy dopiero tworzono. Ale, trzeba to stwierdzić, starzy samorządowcy galicyjscy nie zdobyli się na obronę swego dorobku, ani nie dopuścili żywych elementów społecznych, aby ich obronę przeprowadziły. Wystarczy wskazać na Poznańskie i Pomorze, które skutecznie obroniły się przed „niwelacyjną" polityką władz centralnych.

Mimo wielkiej ilości i doniosłości zagadnień, które przed tym zjazdem stały, zwołano go tylko na jeden dzień, a obrady otworzono dopiero o godzinie 11 przedpołudniem...

Z przebiegu zjazdu należy podnieść zagajenie prez. Krakowa p. **Rollego**, który mówił o zaniku roli samorządów, o potrzebie utrzymania Koła miast małopolskich z siedzibą we Lwowie, poruszył też sprawę ustroju samorządowego, oparcego o gminy i samorządy wojewódzkie o szerokim zakresie działania. Po nieciekawych referatach p. **Wielgusa** o organizacji związku miast i p. **Brzeskiego** o źródłach dochodów samorządów, z wielkiem zainteresowaniem wysłuchano doskonałego przemówienia p. **Byrki** o konieczności stworzenia Banku komunalnego dla miast małopolskich, wobec zupełnego pozbawienia naszych miast instytucji finansowej, któraby mogła wydawać listy zastawne i obligacje komunalne. Bank ten w formie spółki akcyjnej oparty na gminach i komunalnych kasach oszczędności, które w Małopolsce najlepiej się rozwijają, powinien objąć też dawną Galicyjską Kasę Oszczędności i Tow. Kredytowe miejskie i w ten sposób powstałaby wielka instytucja dla kredytu samorządowego.

Na tem o godz. 1 w południe zakończono plenarne obrady. Popołudniu o godz. 4 obradowały sekcje, a o godz. 6 wieczorem znów plenum.

Przygotowania wyborcze

Lwowski „Dziennik Ludowy" ogłasza list następujący: Czytałem w „Dzienniku Ludowym" o niebezpieczeństwie zawartem w sporządzaniu spisu wyborców, polegającym na zbieranych przez magistrat, za pośrednictwem właścicieli domów, kartkach, wystawianych przez lokatorów. Wydaje mi się, że jest to metoda zupełnie dowolna, nie dająca żadnej gwarancji zupełności spisu. Ale niebezpieczeństwo jest daleko szersze.

Są sfery znacznie wpływowsze, którym na listach obejmujących tylko część do głosowania uprawnionych bardzo zależeć może. Gdy się kartce bliżej przypatrzyłem, obawy moje, co do braku rzeczowości u tych, którzy spis sporządzają, zwiększyły się. Znalazłem tam bowiem rubrykę, która ani sporządzającego spis wyborców, ani komisję wyborczą nie obchodzi, mianowicie pytanie o wyznanie wyborcy. Interesować może ta kwestja chyba kogoś, dla kogo udział w głosowaniu Ukraińca lub Żyda jest mniej czy bardziej pożądany! Drugi szczegół, który obudził moją czujność, jest fakt, że w domu, w którym mieszkam, dwupiętrowym, o 12 oknach frontu, zostawiono osiem kartek do wypełnienia. Trzeba było posyłać do magistratu po kartki, by nikogo z uprawnionych nie pomijać! **H. D.**

Przegląd prasy

—o—

LEGENDY. — CO P. MACKIEWICZ WIDZIAŁ NA PIERWSZYCH ŁAWKACH BB? — LOS ROBOTNIKA: POGRZEB KOSZTEM TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

„Gazeta Warszawska" zajmuje się legendami, — tworzonemi przez i na korzyść sanacji. Różne są legendy:

> „Najpierw puszczono w obieg legendę „**sanacji moralnej**". Potem legendę **naprawy ustroju państwa**, którą czasem się zaniedbuje, a czasami znowu podnosi na nowo, gdy inne legendy nie znajdują zbytu. Słyszeliśmy dalej legendę **o rządach naprawdę fachowych**, które miały usunąć od administracji ludzi dobranych na podstawie klucza partyjnego. Dość duże powodzenie przez pewien czas miała **legenda odbudowy gospodarczej i finansowej**, łączona później z zapowiedziami, że lada miesiąc przeminie obecny „przejściowy" kryzys. Dalej bardzo patetycznie głoszona **legenda o olbrzymiem znaczeniu i uroku Polski pomajowej w całym świecie**; o tem, co zamachowcy zrobili dla podniesienia mocarstwowego stanowiska Polski, jej powagi w stosunku do innych państw. Dalej legenda, bardzo obecnie aktualna, choć w sposób niezbyt przyjemny dla jej twórców, **o świetnym stanie lotnictwa**, od czasu, gdy usunięto śp. generała Zagórskiego".

I co z tych legend się zrobiło?

> „Dlaczego te wszystkie legendy spotyka tak sromotny koniec? Z powodów bardzo prostych. Można podtrzymywać legendę, dotyczącą przeszłości, dostatecznie odległej. Ludzie nie o wszystkiem pamiętają, nie wszystko chcą rozpamiętywać, zresztą nie wszystkie dokumenty, dotyczące przeszłości, są już znane. Można stwarzać legendy, w których kryją się zapowiedzi przyszłości. Nie trwa to zbyt długo, bo jeżeli przez całe lata te legendy nie urzeczywistniają się, najgorliwsi nawet wyznawcy tracą cierpliwość. Ale **najtrudniej podtrzymać legendę, która stoi w jaskrawej sprzeczności z codziennem doświadczeniem z teraźniejszą rzeczywistością**".

* * *

Sanator-monarchista p. Cat-Mackiewicz w „Słowie" wileńskiem opowiada (z ilustracjami) na kilku szpaltach, co widział i czego nauczył się na ławach BB. Zaczyna od siarczystych pochwał krakowskiego „Czasu", sławiąc jego „świetne" artykuły, potem przechodzi do własnych wspomnień. Przedewszystkiem wielbi swego „wodza" p. **Sławka:**

> „Sławek jest to przedewszystkiem **typ religijny**. Jego stosunek do Polski, do patrjotyzmu, do marszałka Piłsudskiego, jest **stosunkiem o żarliwości i prostolinijności** takiej, jakiej tylko ludzie religijni mają do zasad swojej wiary. Stąd nie można do niczego zmusić Sławka, złamać go, nakłonić do czegoś. Zestawiać Sławka z Witosem, Korfantym — jest to popełniać błąd stylistyczny, jest to obrażać poczucie miary, stylu i charakteru artystyczne i estetyczne. To zupełnie co innego. Jemu można conajwyżej szukać **miejsca w naszym eposie historycznym**".

My, którzy znaliśmy Walerego Sławka wtedy, gdy p. Mackiewicz zaczął się uczyć abecadła, nie widzieliśmy w nim tej wielkości historycznej, jaką p. M. teraz w nim odkrył. Kto się zmienił: p. Sławek czy my? — Rzecz jest taka: p. Sławek był, gdyśmy go poznali, przyczepkiem do bojowca Józefa Piłsudskiego, teraz stał się przyczepkiem i wykonawcą rozkazów dyktatora Józefa Piłsudskiego. Jeżeli to ma być „wielkość historyczna", zasługująca na epos, to p. M. może znaleźć w Polsce więcej takich mężów.

* * *

Czytamy w „Kurjerze Polskim" organie nie mającym specjalnej pretensji do życzliwości dla robotników, notatkę pod tytułem „**Smutne, lecz niestety prawdziwe**":

> „Przez 9 i pół lat pracował w fabryce wyrobów metalowych p. f. „Norblin, Bracia Buch i Werner", w wydziale amunicyjnym 55-letni Jan Frelek (Krochmalna 16-18). Przed kilku miesiącami zachorował on na nowotwór, leżąc w szpitalu Przemienienia Pańskiego, poczem przewieziony do mieszkania, zmarł. Żona Katarzyna zwróciła się do fabryki z prośbą o wyasygnowanie na pogrzeb, lecz zarząd **odmówił pomocy**. Wobec tego udała się do wydziału opieki społecznej komisarjatu rządu. Tam otrzymała pismo treści następującej: „Komisarjat Rządu na miasto stołeczne Warszawę, — Wydział Opieki Społecznej, dnia 5 września 1930 r. Nr. O S/0III/6149/30. Do Tow. „Ostatnia Posługa" ul. Grzybowska 21. Przy niniejszem kieruje p. Frelkową Katarzynę z prośbą **o zajęcie się pogrzebem jej męża Frelka Jana na koszt Towarzystwa**. Upraszam o zawiadomienie na załączonym odcinku o sposobie załatwienia sprawy. Za Komisarza Rządu na miasto st. Warszawę (—) S. Krajewski, asesor w VIII stopniu służbowym".
>
> Wczoraj o godzinie 10 z mieszkania odbył się pogrzeb na Bródno, urządzony staraniem Towarzystwa „Ostatnia Posługa".

Robotnik, pracujący w jednem przedsiębiorstwie i to dużem, przeszło 9 lat, nie zebrał nawet tyle, aby można mu sprawić pogrzeb. A co więcej: rząd sam musi dopiero apelować do Towarzystwa dobroczynności o zajęcie się pogrzebem. Czy trzeba lepszej ilustracji dla losu robotnika w Polsce pod rządami sanacji?

Wiadomości polityczne

—o—

KAROL RUMUŃSKI PRZECIW DYKTATURZE

W interwiewie udzielonym sprawozdawcy „Daily Herald" (organ angielskiej partji pracy) król Karol zaprzeczył, jakoby miał zamiar ogłosić dyktaturę w Rumunji. Jest on zwolennikiem demokracji, a swój urząd króla stawia narówni z urzędem kierownika wielkiego koncernu handlowego, którego staraniem musi być, aby interesa były w porządku załatwiane.

POGŁOSKI O USTĄPIENIU BALDWINA

„Daily News" donoszą, że od ostatnich wyborów uzupełniających w Bromley, gdzie ujawniło się rozbicie wśród konserwatystów, pogłoski o ustąpieniu obecnego ich wodza Baldwina stają się coraz głośniejsze. Zdaniem pisma, Baldwin pod pewnemi warunkami podda się konieczności ustąpienia.

KONFERENCJA PRZY OKRĄGŁYM STOLE

Po rozbiciu się rokowań między wicekrólem Indyj a przywódcami nacjonalistycznymi rząd angielski zdecydował się nie czekać dłużej ze zwołaniem konferencji angielsko-indyjskiej, tzw. konferencji okrągłego stołu. Dnia 20 października zaczną się w Londynie konferencje delegatów rządu indyjskiego z rządem londyńskim dla ułożenia programu wielkiej konferencji, której pierwsze posiedzenie odbędzie się 10 listopada w pałacu św. Jakóba w Londynie. W konferencji weźmie udział 50 wybitnych polityków indyjskich, przedstawiciele kast i 14 pół-niezawisłych książąt indyjskich; na czele przedstawicieli Anglji staną przywódcy wszystkich trzech stronnictw: MacDonald, Baldwin i Lloyd George.

Fundusz wyborczy

Składam na fundusz wyborczy PPS 5 zł. i wzywam członków zarządu Zw. prac. użyt. publ. do złożenia takichsamych kwot na tenże cel.

Marcin Stolecki.

Skowroński 2 zł.

„Praca społeczna" prystorowych waletów

P. DOBRZAŃSKI NA WYGNANIU

Wszystkim niewątpliwie pracownikom Kas chorych znaną jest doskonale osoba i działalność wymienionego w nagłówku p. Karola **Dobrzańskiego**, jednego z głównych organizatorów nowego „apolitycznego" zrzeszenia garstki sanacyjnych pracowników Kas chorych w Polsce, cieszącego się poparciem obecnego ministra pracy i opieki społecznej p. pułk. Prystora.

Od chwili objęcia teki ministerjalnej przez pana pułkownika, wojażował pan „major" Dobrzański z godną conajmniej Świtalskiego gorliwością po wszystkich Kasach chorych Rzeczypospolitej, usiłując przy poparciu miejscowych komisarzy sanacyjnych rozbijać szeregi **klasowego Związku Pracowników Kas chorych i Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych**, tej jedynej organizacji zawodowej, od lat dziesięciu zrzeszającej wszystkich pracowników tych instytucyj. Śladami wojaży p. Dobrzańskiego szły setki redukcyj pracowników Kas chorych karanych przez panów komisarzy tylko dlatego, że nie chcieli stać się powolnem narzędziem rozbijackiej pracy tego pana.

Wiadomo także z jaką odprawą spotykał się p. **Dobrzański w szeregu Kas chorych np. w Sosnowcu, Warszawie, Nadwórnej, gdzie miejscowi nasi działacze rozprawili się stanowczo i z przykładną** dla tego pana nauczką. Przed aplikowaniem mu mocniejszych argumentów bronił się zawsze p. Dobrzański powoływaniem się na swą szarżę oficera W. P., czemu naturalnie nie dawano wiary z uwagi na haniebną misję, jakiej się podjął. — Destrukcyjną i rozbijacką akcję p. **Dobrzańskiego** ułatwiał jednakże w pewnej mierze system dzikiego teroru stosowanego w kilku Kasach chorych wobec pracowników z ślepą bezwzględnością jak np. w Krakowie.

Powstał więc dzięki tak „szlachetnie" podjętej walce konkurencyjnej nowy związeczek z szyldem „apolityczności", do którego przyłączyło się nadto kilka jednostek pozbawionych poczucia godności i honoru, pragnących dla niskich materjalnych celów wykorzystać nową konjunkturę.

Ten to obóz dezerterów politycznych i zawodowych karjerowiczów uzyskawszy na swą „akcję" pokaźną subwencję pieniężną z funduszów publicznych rozpoczął niedawno wydawanie swego własnego pisemka p. n. „Praca społeczna".

W numerze 2-gim wydawnictwa tego zamieszczono na stronie tytułowej podobiznę p. Dobrzańskiego w stroju frakowym (!), prezentując go wszystkim członkom związku jako sekretarza generalnego nowej frakcji. — Zajaśniał więc p. Dobrzański, jako jedna z najpiękniejszych gwiazd prystorowych.

I tu rozpoczyna się niespodziewanie tragedja pana generalnego sekretarza. Oto w Nr. 7 „Pracy społecznej" znajdujemy na ostatniej stronie, wstydliwie przemyconą taką wiadomość: „Zarząd główny Z. Z. P. U. Sp. w Polsce komunikuje, że p. Dobrzański Karol został uchwałą Kom. Wyk. z d. 20 V. 1930 roku **zawieszony w prawach członka Związku za działanie na szkodę tegoż."**

Jaką była ta „szkoda" okazuje się **ze sprawozdania finansowego**, zamieszczonego w tym samym numerze pisma na stronie 11; gdzie czytamy, **„że wydatki sekretarza generalnego były nadmierne i niedostatecznie umotywowane."**

Czyż wobec tego dziwić się należy, **że nowy Związek radzi zabiegać obecnie usilnie o subwencje w Zarządach Kas chorych „wobec zupełnego braku środków finansowych"?**

Spodziewać się należy, że apel ten skończy się na niczem, fundusze bowiem Kas chorych są majątkiem ubezpieczonych i w taką „Pracę społeczną", jak p. Dobrzańskiego nikt nie odważy się ich lokować.

Praca społeczna p. Karola Dobrzańskiego mówi **sama za siebie** i komentarzy nie potrzebuje.

Jak BBS budowało domy robotnicze?

ARESZTOWANIE PREZESA I CZŁONKÓW RADY NADZORCZEJ ZA NADUŻYCIA

W okresie pomajowym, korzystając z wydatnego poparcia rządu miejscowa BBS założyła spółdzielnię mieszkaniową pod nazwą **„Zdobycz robotnicza"**. W sobotę ubiegłą władze śledcze aresztowały prezesa spółdzielni oraz kilku członków rady nadzorczej za szereg nadużyć.

Mimo tak szumnie głoszonych haseł i mianowania się obrońcą klasy pracującej, „Zdobycz robotnicza" łamała zdobycz robotniczą — 8-godzinny dzień pracy. Godziny nadliczbowe miały być zaliczone jako udziały spółdzielni. W rezultacie robotnicy mieszkań nie dostawali, a prezes spółdzielni i kilku członków rady nadzorczej wybudowali sobie z kredytów Banku Gosp. Kraj. piękne luksusowe wille.

Czemu zawdzięczają powodzenie Costes i Bellonte?

W dniu odlotu znakomitej pary lotników francuskich, którym pierwszym powiodło się ostatecznie zwalczyć od lat 3-ch atakowaną przestrzeń nadoceaniczną pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonemi i dolecieć jednym tchem bez lądowania z Paryża do Nowego Jorku, — sekretarz generalny ministerstwa lotnictwa we Francji, p. Couhe, oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej:

„Już teraz można wyciągnąć lekcję z raidu transatlantyckiego. Przedewszystkiem należy w tej podróży podkreślić mistrzostwo i drobiazgową ścisłość, z jakiemi była ona przygotowana. Obadwaj lotnicy obliczyli wszystko najstaranniej. To też Costes i Bellonte dokonają czynu nadzwyczajnego, który prawdopodobnie nie tak prędko będzie znów podjęty. Co jest uderzającego, to energja i wytrzymałość ujawnione przez Costesa i jego towarzysza w ich podróży powrotnej, po pierwszem usiłowaniu przelecenia Oceanu i zawróceniu do Francji z wysp Azorskich aż do samego Paryża, podczas gdy doskonale mogli oni wylądować po drodze, przeleciawszy samą granicę francuską. To dowiodło, że para lotników stanowi rzeczywiście znakomitą spółkę. Costes długie swoje doświadczenie oddał na usługi wysoce praktycznej inteligencji. Przewidział on i przestrzegł nawet najmniejsze ryzyka zepsucia czy przerwy w locie. Zaopatrzył on swój „Znak zapytania" w ten sposób, ażeby być najdokładniej poinformowanym o ruchu motoru oraz jego zaopatrzeniu wśród najróżnorodniejszych faz lotu, jakim musiałby ulec. Obok niego Bellonte oddaje na usługi pilota znajomość lotnictwa i meteorologji, tudzież przygotowanie podróży naprawdę znakomite. To też tłumaczy, że według otrzymanych sprawozdań z lotu, Costes i Bellonte manewrowali świadomie i naukowo, ażeby wykorzystać najlepsze warunki atmosferyczne, jakie napotkali na swej drodze. Byli oni w ustawicznym kontakcie z parowcami i w pośrednim z ministerstwem francuskiem lotnictwa. Skoro zwyciężą (a zwyciężyli!), to nie wiadomo co więcej podziwiać u tych dwu ludzi, czy siłę ich moralną, czy też wytrzymałość fizyczną. Tu trzeba przypomnieć, że przed puszczeniem się w drogę zdecydowali się oni wypocząć tylko przez jedną godzinę i to w ostatnich chwilach przed odlotem.

Świetne te zalety energji, daru organizacyjnego i umiejętności lotniczej obydwu lotników francuskich mogą służyć za przykład innym".

CO ROBIŁY W PARYŻU ŻONY LOTNIKÓW?

„Echo de Paris" opowiada co robiły w Paryżu, w oczekiwaniu na wynik tak śmiałego przedsięwzięcia swych mężów, żony Costesa i Bellonte'a. Oto pani Costes na lotnisku po odbiciu „Znaku Zapytania", dopóki nie stał się on tylko małą kropeczką na horyzoncie, zachowała nietylko całkowity spokój, ale była pełna życia i uśmiechnięta. Ale czuć było, że młoda ta kobieta, wyczerpawszy już całą swą odwagę, robiła niesłychane wysiłki, ażeby zachować zimną krew do końca. Więc też utonęła we łzach skoro na niebie nie było już śladu samolotu jej męża. Żegnała go ona kilkoma krzyżami, zrobionemi w powietrzu za tym aparatem, który unosił to co najdroższego ma na świecie. Serdeczni przyjaciele odprowadzili ją do mieszkania w Passy. Przy niej pani Bellonte, młodziutka osoba, tak skromna jak jej mąż. Ale czuć, że to niewiasta pełna siły woli, odważna i inteligentna. Na młodej jej twarzyczce malowała się wielka obawa, której nie usiłowała wcale ukrywać. Ogólnie zauważono jej kapelusik, ozdobiony 2-ma skrzydłami. Obiedwie żony bohaterskich lotników spędziły noc całą bezsennie w wielkiej trwodze. Przyjaciele pilotów informowali ich żony prawie co godzinę, komunikując im treść radjotelegramów, nadlatujących z drogi. Ale ukryto przed niemi tę wiadomość, że dwaj lotnicy, znalazłszy się pomiędzy dwiema warstwami gęstych chmur, musieli skręcić na północ i przedłużyć tem linję swego lotu. Już od popołudnia wtorkowego oczekiwały panie Costes i Bellonte z większem o wiele zaufaniem ostatecznego telegramu o triumfie ich małżonków. Ale godziny tego oczekiwania wydały im się wiekiem.

Ze sportu

GARBARNIA —WISŁA 6:1 (2:1). Z miejsca trzeba stwierdzić, że w tegorocznych rozgrywkach ligowych nie widzieliśmy tak pod każdym względem doskonale grającej drużyny jak Garbarnia na onegdajszych zawodach. Wystarczy jeśli powiemy, że Wisła grająca źle, za wyjątkiem pierwszych i kilku ostatnich minut, wogóle nie dochodziła do głosu. Garbarnia przeprowadzała nietylko piękne i skuteczne ataki, ale również bardzo dobrze się broniła. Najlepszą częścią drużyny była pomoc, szczególnie Wilczkiewicz, który przewyższał znacznie Kotlarczyka I, również Nagraba spełniał swe zadanie wzorowo. Dzięki właśnie dobrze grającej pomocy, atak Garbarni mógł rozwinąć ładną i skuteczną grę, która uwieńczona została nieprawdopodobną wprost ilością bramek. Takiej klęski Wisła w rozgrywkach ligowych nie pamięta, a należy zaznaczyć, że tu nie może być mowy o przypadkowości, albo niezasłużonym wyniku. Ryzykujemy twierdzenie, że gra Garbarni była jak gdyby anormalna. Tego nie widzi się tak często. Na coś podobnego Garbarnia zdobyć się poraz drugi chyba nie potrafi. Z jaką lekkością i pewnością siebie, z jaką wiarą i ochotą gracze z Ludwinowa walczyli o zwycięstwo, tego się nie da opisać, to godnem było widzenia. Przebieg gry był bardzo interesujący, zwłaszcza do pauzy. Ale już w pierwszej połowie Garbarnia mogła strzelić conajmniej cztery bramki, tyle nastręczało się jej sposobności. Przy stanie 2:1 nie wykorzystała karnego. Po pauzie Garbarnia wpadła jak gdyby w trans i grała przepięknie i skutecznie. Pokazała wysoką klasę i to cała drużyna bez wyjątku. Gracze Wisły stracili ochotę do obrony, nie było ich na boisku, a kiedy bramki zaczęły się sypać jedna po drugiej, publiczność zachwycona niezwykłym wyczynem Garbarni, poczęła ją entuzjastycznie oklaskiwać. Bardzo dobrze dysponowany był w ataku Pazurek, a także i Smoczek, choć ten ostatni grał z pechem. Bramki zdobyli: Pazurek 3, Smoczek 1, Nagraba 1, Bator 1. Dla Wisły Czulak. Siódmej bramki, prawidłowo zdobytej, nie uznał sędzia p. Hanke, prowadzący zawody nieumiejętnie.

WAWEL—CRACOVIA I b 4:0. Biało-czerwoni wystawili niezwykle słabą drużynę. Statystowanie a później zejście z boiska Szumca, który pozorował grę na prawem skrzydle raziło niezmiernie. Wawel grał słabo, dopiero pod koniec zabrał się do energiczniejszej akcji. Sędziował p. Gumplowicz. Podobno jest to sędzia ligowy. No, czasem bywa i tak!

MAKKABI—TARNOVIA 7:1 (3:1). Zasłużone zwycięstwo dobrze grającej Makkabi. Obrońcy niebieskich Schneider i Hutterer grali bardzo słabo. Gdyby atak Tarnovii był więcej energiczny i lepiej grać potrafił, Makkabi przy takich obrońcach wyszłaby napewno z gorszym wynikiem. Najlepszym z Makkabi był Selinger I w pomocy. Gdyby gracz ten fizycznie umiał zawody wytrzymać, byłby jednym z najlepszych środkowych pomocników polskich. Sędziował p. Seidner, który tym razem pragnął odegrać wobec graczy rolę konferenciera i rolę tę dobrze zagrał.

CRACOVIA—LEGJA 2:2. Cracovia z trudem uzyskała remisowy wynik.

POGOŃ—POLONIA 1:1, ŁKS—RUCH 5:0.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RSKO odbędzie się dzisiaj we wtorek o godz. 7'30 przy ul. Batorego 5, parter na lewo. Obecność wszystkich członków wydziału konieczna.

OŚRODEK WF W KRAKOWIE organizuje w czasie od 14 do 27 września br., propagandowy kurs gier sportowych. Uczestnicy otrzymują zakwaterowanie i wyżywienie wojskowe bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmują i udzielają informacyj obwodowi i powiatowi komendanci PW na terenie 6 i 21 dywizji piechoty.

„Król kasiarzy" aresztowany po 5-letnich poszukiwaniach

SPRAWCA MILJONOWYCH RABUNKÓW W WARSZAWIE, ŁODZI ITD.

Policja całego państwa, a szczególniej warszawski urząd śledczy zelektryzowane zostały w b. roku trzema śmiałemi i doskonale zorganizowanemi wyprawami kasiarskiemi. Pierwsza w styczniu br. — to rozprucie kasy w zakładzie jubilerskim Edwarda Jagodzińskiego przy ul. Nowy Świat 61, gdzie łupem bandy padła biżuterja i gotówka, ogólnej wartości 180.000 zł. Druga, to wykryty w kilka dni później zamach na skarbiec częstochowskiego oddziału Banku Polskiego, gdzie łupem kasiarzy omal nie padło 30 miljonów zł. Wreszcie zamach na skarbiec Banku Handlowego w Łodzi, który przyniósł kasiarzom kilkaset tys. zysku.

Jak wykazało śledztwo, prowadzone przez warszawski urząd śledczy, we wszystkich tych wypadkach brał udział

ADAM STEMPEL,

herszt międzynarodowej szajki kasiarzy, jeden z najgroźniejszych przestępców w całej Europie. — Stempel jest hersztem międzynarodowej bandy, z której członków utworzył w poszczególnych miastach filje, działające na przyznanym im przez herszta terenie. W ostatnich miesiącach szajka ta grasowała w Polsce, Czechosłowacji, Niemczech i Anglji, gdzie dokonała szeregu włamań i zamachów.

Jak ustaliło śledztwo, Stempel był inicjatorem wyprawy na zakład jubilerski Jagodzińskiego, która została przeprowadzona przy współudziale: Wacława Daszkiewicza („Kwadratowy"), Juljana Dylewskiego („Dziobak") i Marjana Andrzejczaka („Maks"). Stempel przed udaniem się na wyprawę, każdemu z nich przydzielił odpowiednie funkcje. W rezultacie policja zdołała odzyskać część łupu i aresztować kilku opryszków, Stempel jednak zdołał uciec.

Po nieudałym zamachu na skarbiec Banku Polskiego Stempel przez kilka miesięcy grasował

W AUSTRJI I CZECHOSŁOWACJI

akcją zaś kierował z Gliwic, Bytomia lub Katowic, gdzie miał kilka pewnych schronisk. Ostatnią robotą na większą skalę w Polsce był zamach i rabunek w łódzkim Banku Handlowym, gdzie Stempel, wraz z pięcioma wspólnikami i gońcem tego banku Ottonem Jungiem obrabował skarbiec i rozpruł kasę ogniotrwałą, rabując kilkaset tys. złotych.

Ale na tem nie kończy się życiorys tego bandyty. Już kilka lat temu, na mocy wyroku sądu okręgowego w Ostrowiu Stempel skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia. W kilka miesięcy później rozpatrywał nową jego sprawę sąd okręgowy w Poznaniu, który skazał Stempla na 8 lat ciężkiego więzienia. Przy przeprowadzaniu z sali sądowej do więzienia Stempel rzucił się do ucieczki. W czasie pościgu, ostrzeliwując się z rewolweru

ZABIŁ DWÓCH, ŚCIGAJĄCYCH GO POLICJANTÓW

Ucieczka udała się i przez pięć lat ukrywał się bezkarnie. Ostatnie wyprawy kasiarskie, w których udział Stempla został stwierdzony z całą pewnością, postawiły na nogi cały aparat śledczy we wszystkich urzędach policyjnych w Polsce, które w porozumieniu z policją niemiecką, austrjacką i czeską, rozpoczęły długie poszukiwania. Kilka miesięcy temu warszawski urząd śledczy otrzymał poufne wiadomości, że Stempel pod fałszywem nazwiskiem grasuje na Śląsku. Rozpoczęły się poszukiwania, które jednak pożądanego skutku nie przyniosły. Naczelnik warszawskiego urzędu śledczego delegował na teren Śląska jednego ze swych najzdolniejszych agentów, który natychmiast przystąpił do poszukiwań.

Tydzień mijał za tygodniem, miesiąc za miesiącem, aż w sobotę około godz. 5 rano wywiadowca zauważył go w Sosnowcu na ulicy przed urzędem pocztowym. Stempel, który w ostatnich miesiącach zmienił swój wygląd zewnętrzny, ucharakteryzowawszy się

NA AMERYKANINA

w wielkich okularach w rogowej oprawie, został przez wywiadowcę poznany. W chwili, gdy wywiadowca usiłował zatrzymać bandytę, ten sięgnął do kieszeni po rewolwer. W porę jednak został obezwładniony, a wytrącony mu z ręki rewolwer upadł na chodnik. Gwizdek alarmowy zaalarmował policjantów, którzy pospieszyli wywiadowcy z pomocą. Stempel został obezwładniony i po zakuciu w kajdany przeprowadzony do komisarjatu policji.

Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim polski paszport zagraniczny na nazwisko kupca Pawła Characińskiego, komplet precyzyjnych narzędzi kasiarskich ze stali angielskiej, 55 nabojów rewolwerowych oraz „Mauzer" z pełnym magazynem, ostro naladowany.

Po porozumieniu się policji sosnowieckiej z warszawskim urzędem śledczym, bandytę umieszczono w przedziale III kl. pociągu pospiesznego Karlsbad—Warszawa i wraz z siostrą jego oraz wspólnikiem pod silną eskortą przewieziono do Warszawy.

Na wieść o aresztowaniu Stempla — warszawski urząd śledczy otrzymał telefonogramy

OD URZĘDÓW ŚLEDCZYCH SĄSIEDNICH PAŃSTW.

Niebezpiecznemu opryszkowi za zabójstwo 2-ch policjantów, oraz liczne kradzieże i włamania, grozi *kara śmierci.*

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Sprawa dra Korkesa

Głośną była przed kilku miesiącami w Krakowie sprawa adwokata dawniej we Lwowie, obecnie w Wiedniu dra Natana Korkesa, oskarżonego o szereg oszustw w Małopolsce. Dr. Korkes po kilkumiesięcznym areszcie śledczym został na rozprawie w Krakowie od zarzutu oszustwa uwolniony, a tylko za obrazę prokuratury skazany warunkowo na kilka miesięcy aresztu. Na żądanie sądów wiedeńskich dr. Korkes został im przez Polskę wydany, gdyż w Wiedniu toczyły się przeciw niemu dochodzenia o oszustwa. W sprawie tej odbyła się przed kilku tygodniami tam rozprawa, która jednak została odroczona. Obecnie, jak donoszą pisma wiedeńskie, **prokurator cofnął cały akt oskarżenia,** wobec czego drugiej rozprawy przeciw dr. Korkesowi już nie będzie. Prokurator widocznie uznał słuszność tłumaczenia się Korkesa, że nie popełnił żadnego oszustwa, lecz że miał ze swymi wierzycielami spory, natury cywilnej.

KRONIKA

Kraków, 9 września.

KOMISARSKA KASA CHORYCH NIE WYPŁACA NALEŻNYCH ŚWIADCZEŃ. Niema dnia niemal, aby nie napływały skargi na sposób traktowania chorych w komisarskiej Kasie chorych w Krakowie. Ostatnio donoszą nam o następującym fakcie. Śp. Tadeusz Permus, czeladnik krawiecki, syn wyrobnika, zamieszkałego we wsi Kunice, w powiecie wielickim, pracował **od 1 sierpnia 1926 r. do 6 maja 1929 bez przerwy** u różnych majstrów krawieckich **w Krakowie i przez cały ten czas opłacał wkładki do krakowskiej Kasy chorych.** — Dnia 6 maja 1929 zachorował, a ponieważ rodzina jego mieszka w Kunicach wniósł prośbę do Kasy o przeniesienie go z leczeniem i świadczeniami do wielickiej Kasy Chorych. Prośba została załatwiona **przychylnie,** ale leżący w Kunicach chory **nie otrzymał ani pomocy lekarskiej, ani zasiłku.** Trzykrotnie wnosił śp. Tadeusz Permus prośby w tej sprawie do krakowskiej Kasy chorych, załączając świadectwo lekarskie, oraz świadectwo zwierzchności gminnej, stwierdzające, że petent jest w istocie ciężko chory i leczy się na własny koszt. Na żadną z tych próśb krakowska Kasa chorych **nie udzieliła nawet odpowiedzi.** Dnia 23 stycznia br. śp. Tadeusz Permus zmarł. Ojciec jego, Franciszek Permus, ubogi wyrobnik, który był zmuszony przez cały czas choroby syna ponosić koszta jego leczenia i utrzymania, a wreszcie koszta pogrzebu, wniósł do Kasy chorych w Krakowie podanie o **statutowo należny** zasiłek pogrzebowy. Tym razem Kasa raczyła odpowiedzieć. Pismem datowanym z 14 lutego 1930 roku L. 3827/30 odpowiedziano, że zasiłek pogrzebowy na koszta pogrzebu śp. Tadeusza Permusa **nie będzie wypłacony** „z powodu braku wymogów ustawowych". Na wniesioną przez Franciszka Permusa ponownie prośbę, zwracającą uwagę na przytoczony powyżej stan rzeczy, **dotąd niema żadnej odpowiedzi.** Trudno określić, czy przyczyną tego niezrozumiałego postępowania jest bałagan komisarski, czy chęć „oszczędzania" **kosztem należnych ubezpieczonym świadczeń,** tego co pochłaniają samochody dygnitarskie i zasiłki dla różnych „Federacyj". — W każdym razie wyrządzono **ciężką krzywdę materjalną ubogiej rodzinie robotniczej,** a sam Bóg wie, czy brak należytej pomocy lekarskiej i złe odżywianie w czasie choroby **nie były winne przed wczesnej śmierci śp. Tadeusza Permusa.**

PROPAGANDA MALTUZJANIZMU ZAMIAST POMOCY DLA NĘDZARZY. Prawdziwie trudne do uwierzenia wiadomości dochodzą nas o sposobie, w jaki p. dr. Gronecki z wydziału opieki społecznej w magistracie krakowskim pojmuje swoje obowiązki. Ustawicznie przychodzą do nas biedacy **obdarci, wygłodzeni** najoczywiściej, z wynędzniałemi dziećmi i skarżą się, że p. dr. Gronecki na ich błagania o pracę lub jakąkolwiek pomoc odpowiada, że **„nie trzeba się było starać o dzieci".** Pan ten jest widocznie gorliwym „neomaltuzjanistą" i w zapale propagandy nie zdaje się dostrzegać, że propaganda podobna w takich prowadzona warunkach jest nietylko **nieludzkiem urągowiskiem z nędzy ludzkiej** i nadużyciem stanowiska urzędnika do celów napewno nie przewidzianych regulaminem, ale wręcz **popychaniem do morderstwa.** Prasa notuje już chyba dość wypadków, że zrozpaczony ojciec lub matka targnęli się na życie dzieci, których nie mogli wyżywić. Nie wiadomo, jaką rolę w tych tragedjach odegrały „rady" neomaltuzjanistów, ale że odpowiedź taka, jaką zacytowaliśmy, może nieszczęśliwego nędzarza, dla którego słowa „pana doktora" mają większe znaczenie niż się p. Gronecki domyśla, popchnąć do czegoś strasznego, to jest zupełnie jasne.

WYSTAWA SZTUKI JAPOŃSKIEJ. Dyrekcja Muzeum Narodowego podaje do wiadomości, że wystawa sztuki japońskiej ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego, mieszcząca się w domu z fundacji Szołayskich przy ul. Szczepańskiej 11, I piętro. będzie jeszcze otwarta przez wrzesień i pierwsze dni października, poczem ustąpi miejsca wystawie z innego działu. Wystawę sztuki japońskiej zwiedzać można w niedziele, święta, wtorki i piątki od godziny 10 do 2 w południe. Wstęp 1 zł.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Pogotowie ratunkowe wyjechało wczoraj rano na ul. Straszewskiego do księdza Izydora Ziabra, lat 53, Dominikanina, którego potrąciła przejeżdżająca taksówka. Ks. Ziaber doznał rany tłuczonej na głowie oraz szeregu obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala chirurgicznego.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„NAPOLEON ONDULACJI"**, komedja w 6 odsłonach Pawła Armonta i Marcelego Gerbidona.

Odkąd kobiety ostrzygły włosy, fryzjer stał się ważną figurą. Odzwierciedliło się to w teatrze, przedewszystkiem francuskim. Fryzjer po raz drugi wkroczył triumfalnie na scenę, ale już nie jako Figaro, lecz jako dyktator świata kobiecego. Czytałem jakąś sztukę Devala, gdzie fryzjerowi nowoczesnemu przypadła rola amanta. W „Napoleonie ondulacji" Armonta i Gerbidona ukazana jest historja wzniesienia się modnego w Paryżu fryzjera aż do szczytu znaczenia, bogactwa i chwały, aż do legji honorowej. W Paryżu wolno satyrze wszystko. Niechby tak u nas komedjopisarz poważył się ukazać, jak lekarze i taboryci dochodzą do krzyża waleczności lub matrony do orderu „Virtuti restitutae", — cenzura zakazałaby wystawienia takiej farsy, a w druku prokurator skonfiskowałby ją za podburzanie do pogardy z § 300 u. k. U nas, chwała Bogu, nie wolno szargać świętości. Naszych jazzbandytów chroni cenzura. Dlatego nasza satyra więdnie i usycha na brak tematów i musimy chodzić na farsy francuskie, gdzie możemy napatrzeć się dowoli powojennej elity, złożonej z ubrylantowanej kiełbaśniczki, awansowanej na panią ministrową, z wydekoltowanej pokojówki i z całego garnituru kokot.

P. Fabisiak jako fryzjer Mario bardzo zabawnie robił „Napoleona ondulacji", dochodzącego do absolutnej dyktatury w świecie dam i kokot. Razem z nim p. Pawłowski, ucząc się roli, praktykował przez tydzień w zakładzie fryzjerskim i obaj doprowadzili do takiej perfekcji, że nie ustępowali bynajmniej prawdziwemu fryzjerowi teatralnemu, który obok nich uwijał się po scenie. Z pań bardzo udatnie zrobiła p. Żmijewska metamorfozę z podstarzałej i brzydkiej w odmłodzoną i wypięknioną przez fryzjera. Na kiełbaśniczej scenie po raz pierwszy ujrzeliśmy naszą nową naiwną, p. Ludwiżankę, zjawisko miłe i zgrabne. Wyborne były p. Kostecka w roli kokoty i p. Zalewska w komicznej roli kiełbaśniczki. W mniejszych rolach zasługują na wyróżnienie pp. Walewska i Klońska, oraz pp. Turski i Kułakowski.

W farsie tej debjutowała córka p. Jerzego Leszczyńskiego i jej debjut ściągnął do teatru znaczną część publiczności premjerowej. Czy dla tej młodej adeptki rola kokotki nadawała się na debjut, można wątpić. Jakie w tej córce, wnuczce i prawnuczce aktorskiej tkwią możliwości sceniczne, osądzić będzie można kiedyindziej. **E. H.**

Wznowienie śledztwa w sprawie Kongresu Centrolewu

Jak się dowiadujemy, w wydziale karnym sądu okręgowego krakowskiego **wznowiono śledztwo w sprawie Kongresu Centrolewu odbytego w Krakowie w czerwcu br. Z kilku powiatów nadesłała policja do sądu akta dochodzeń, które z polecenia władz prowadziła przeciw uczestnikom Kongresu zamieszkałym w poszczególnych wsiach i miasteczkach. Na podstawie relacyj policyjnych i zeznań świadków sędzia śledczy przystąpi do przesłuchania organizatorów Kongresu.**

Czwarty pożar w Bukowie

W ostatnich trzech tygodniach wieś Buków pod Krakowem padła cztery razy pastwą pożaru. Wczoraj bowiem **po raz czwarty zaalarmowano Kraków, że w Bukowie zapaliły się budynki.** Na miejsce pożaru wyjechał z Krakowa pluton dziennej naszej straży ogniowej z pompą i beczkowozami pod kierunkiem naczeln. Obidowicza. Gdy straż przybyła na miejsce, stały w płomieniach **dwa budynki gospodarza Jerzego Ożoga, a to dom mieszkalny, oraz stodoła wypełniona plonami.** Domu i stodoły nie zdołano już uratować, lecz pożar zlokalizowano i **nie dopuszczono do przerzucenia się ognia na sąsiednie domostwa.**

W akcji ratunkowej brały oprócz krakowskiej, ochotnicze straże pożarne z Radziszowa, ze Skawiny, z fabryki Francka i Mogilan. Straż krakowska po czterogodzinnej pracy powróciła do koszar.

Strata spowodowana klęską pożaru wynosi około 10.000 zł. Przyczyną ognia było najprawdopodobniej podpalenie. Ludność Bukowa i okolicznych wsi żyje w panicznym strachu przed zbrodniczą a nieujawnioną dotąd ręką podpalaczy.

Dotąd w Bukowie z powodu czterokrotnych pożarów leży w zgliszczach trzy czwarte wsi.

—ooo—

Wyrodny syn zamordował matkę

W niedzielę popołudniu powrócił do domu swoich rodziców z zabawy **Jan Frączek, lat 27, zamieszkały w Oświęcimiu** i wszczął awanturę ze swoją matką, a następnie **rzucił się na nią i pobił ją tak ciężko, że wkrótce zmarła.** Frączek od dłuższego czasu żył w niezgodzie ze swoimi rodzicami, od których **ustawicznie żądał pieniędzy na pohulanki** i którzy z tego powodu czynili mu wyrzuty. Morderca został zatrzymany i oddany sądowi.

—ooo—

ZAŁOŻENIE NOWYCH KSIĄG GRUNTOWYCH DZIELNICY LUDWINÓW W KRAKOWIE. Komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych w Krakowie przystępuje do akcji założenia na nowo ksiąg gruntowych dla gminy kat. Kraków IX Ludwinów. Dochodzenia, które w tym celu będą przedsięwzięte, rozpoczynają się dnia 10 października br. w biurze Komisji (plac Wszystkich Świętych 1, II piętro). Wszyscy posiadacze nieruchomości, znajdujących się w gminie katastralnej, wierzyciele hipoteczni i inne osoby, które mają interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania i w uporządkowaniu stanu ciężarów, mogą zgłosić się i podać wszystko, co okaże się przydatne dla wyjaśnienia stanu rzeczy, oraz dla ochrony ich praw. W międzyczasie będzie wyłożona kopja mapy wraz z wykazem wszystkich nieruchomości i wykazem posiadania katastralnego każdego poszczególnego posiadacza tudzież wraz z innemi wyciągami z katastru w biurze Komisji (plac Wszystkich Świętych 1, II p.), a każdy może tam przeglądać powyższe materjały. Gdy w toku dochodzeń okazało się, że części składowe pewnego ciała hipotecznego leżą w innej gminie katastralnej, natenczas w razie potrzeby obejmie się dochodzeniami równocześnie także odnośne poboczne części składowe.

AMBULATORJUM KLINIKI CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH UJ zostanie otwarte we środę 10 bm. Ambulatorjum czynne będzie codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 8 do 10.

WYBUCH BENZYNY. W pracowni kuśnierskiej Szymona Bazesa przy ul. św. Jakóba 4 nastąpił przy czyszczeniu futer wybuch benzyny. Płomienie ogarnęły Bazesa i 16-letnią robotnicę Aleksandrę Mazgajównę z Okocimia. Bazes doznał **poparzeń** pierwszego stopnia na twarzy, a drugiego stopnia na obu rękach. Mazgajówna doznała **bardzo ciężkich poparzeń** twarzy, klatki piersiowej i **nóg.** Przywołany lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił pierwszej pomocy, poczem Mazgajównę, **której stan jest groźny,** przewiózł do szpitala św. Łazarza. Bazes po zaopatrzeniu go, pozostał w opiece domowej.

UKĄSZONY PRZEZ ŻMIJĘ. Na stację pogotowia rat. zgłosił się wczoraj 19-letni Kazimierz Drożdż ze Sławkowa (Olkusz) robotnik, którego ukąsiła żmija. Lekarz pogotowia rat. wstrzyknął ukąszonemu surowicę przeciw jadowi żmiji.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNYCH PTASZKÓW. Weiss Abraham, lat 17, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za kradzież bielizny wartości 200 zł. z niezamkniętego mieszkania na szkodę Abrahama Gehorsama, zam. przy ul. Krakowskiej 10. — Płaszczykiewicz Jan, lat 30, bez określonego zawodu i stałego miejsca zamieszkania, znany złodziej, przytrzymany został przez post. policji państw. w Bieżanowie jako poszukiwany za szereg kradzieży mieszkaniowych na terenie pow. krakowskiego i bocheńskiego. — Owsianko Jan, lat 22, bez zajęcia i zam. przy ul. Studenckiej 7, przytrzymany został za kradzież sukna, wartości 600 zł. na szkodę Maurycego Stemberga, zam. przy ul. Grodzkiej 37.

KRADZIEŻ KASETKI. P. Krajewska Marja, zamieszkała przy ul. Pańskiej 8 zgłosiła w policji, że skradziono jej z mieszkania przez otwarte okno kasetkę z kwotą 305 zł.

TRÓJKA HULTAJSKA. Organa śledcze tut. w Krakowie przytrzymały Stanisława Jędraszczyka, lat 23, bez stałego miejsca zamieszkania i zajęcia znanego złodzieja, Skrzypka Ludwika, lat 27, również bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, oraz kochankę tegoż Marję Górską, lat 18, bez zajęcia, za kradzież garderoby, wartości 500 zł. z mieszkania przez otwarte okno na szkodę Klemensa Wojnarowskiego, zam. przy ul. Będzińskiej 5.

W toku dochodzeń ustalono, że wspomniana szajka dokonała szeregu podobnych kradzieży mieszkaniowych przez otwarte okna. Wymienionych na podstawie zebranego materjału dowodowego odstawiono do więzień sądowych.

OKRADZIONY W BARZE. Hackbeil Florjan, inż. zam. przy ul. Siemiradzkiego 17 zgłosił w policji, że skradziono mu w barze „Pod ratuszem" paczkę, zawierającą dokumenty dotyczące pomiaru gminy Radłów oraz pewną ilość tytoniu, łącznej wartości 3.033 zł.

PORZUCONE NIEMOWLĘ. Znaleziono w bramie domu przy ul. Florjańskiej 8 porzucone dziecko płci męskiej około 6 tygodni liczące. Dziecko oddano do Miejskiego Żłóbka, zaś za matką zarządzono poszukiwania.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Komedja Armonta i Gerbidona „Napoleon ondulacji" odsłaniająca ciekawe tajniki paryskich błyskotliwych karjer, grana będzie dziś i przez wszystkie dni bieżącego tygodnia do piątku włącznie. W sobotę wejdzie na repertuar jedna z najbardziej sukcesowych nowości światowych, komedja amerykańskiej autorki Anny Nichols pod tytułem „Potrójne wesele" (Abbies Irish Rose), którą wystawia nowo-pozyskany do teatru krakowskiego reżyser scen lwowskich p. J. Szyndler. W pełnym toku są również przygotowania „Przeprowadzki" K. H. Rostworowskiego.

Z TEATRU BAGATELA. Jeszcze tylko trzy dni, we wtorek, środę i czwartek, ukaże się nieodwołalnie wspaniała i pierwszorzędna, budząca zachwyt w całym Krakowie rewja „I znów Bagatela gra". Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem. — W przygotowaniu nowa, niezwykle piękna i nadzwyczaj bogato, tak pod względem dekoracyjnym, jak i kostjumowym wyposażona rewja pod tytułem „Kto raz spróbował, ten zechce jeszcze raz".

—ooo—

Z Polski

ARESZTOWANIA I REWIZJE WŚRÓD CZŁONKÓW UOW. I SELROBU. W Borysławiu policja, poszukując sprawców sabotażu wśród Ukraińców, aresztowała lekarza Kasy chorych dr. Terleckiego, oraz N. Maksymowicza. W czasie rewizji u Maksymowicza znaleziono zakopaną broń. Wyniki dochodzeń zachowuje policja w tajemnicy. W Żydatyczach i w okolicznych gminach powiatu lwowskiego, dokonała rewizji policja u szeregu gospodarzy. U wielu znaleziono większą ilość broni palnej i amunicji. We Lwowie aresztowała policja Mikołaja Chimczyna b. senatora, wybranego w okręgu łuckim z ramienia „Selrobu". Aresztowanie poprzedziła rewizja dokonana przed dwoma tygodniami w lokalu tej organizacji, oraz w mieszkaniu Chimczyna, gdzie znaleziono wiele obciążającego materjału.

WYROK W PROCESIE O SZPIEGOSTWO. — W sobotę zakończyła się przed sądem we Lwowie trwająca od dwóch dni rozprawa przeciwko Zenaidzie Aloissowej, agentce GPU, oskarżonej o szpiegostwo. Sąd skazał Aloissową na trzy lata ciężkiego więzienia.

OLBRZYMI POŻAR W PRZEMYŚLU. Onegdaj wybuchł na folwarku Matysa Freifelda w Przemyślu, pożar który przybrał kolosalne rozmiary, zagrażając przez to okolicznym zabudowaniom gospodarczym. Spłonęły doszczętnie 2 stodoły ze zbożem wartości 15.000 zł. W związku z pożarem aresztowano 2 osobników, którzy zatrudnieni byli na folwarku.

WIELKI MAG SATANISTÓW. W Sosnowcu władze prowadzą w dalszym ciągu dochodzenia w sprawie sekty satanistów, której działalność ujawniono na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Stwierdzono, że wielki mag południowo - zachodniej Polski, Jastrzębiec-Kozłowski, używający pseudonimu dr. Petersen, z zawodu jest geometrą. Tem też zdaje się należy tłumaczyć fakt, że na skonfiskowanych przedmiotach, służących do odprawiania praktyk, znajdują się różne rysunki i wykresy. W mieszkaniu Kozłowskiego znaleziono wiele świecących się lampek, z których jedna płonęła bez przerwy w dzień i w noc. W stosie skonfiskowanych dokumentów znaleziono jeden, mianujący Kozłowskiego „niewidomym filozofem" i nadający mu imię A. Koliab. Pod dokumentem podpisany jest „Heratos Serwilius". Znaleziono również dokument, na którym wykreślone są połudnlki, przyczem niektóre z nich odpowiadać mają 5 zmysłom ludzkim, duszy i głowie. Pod dokumentem widnieje data 10 stycznia 1880 roku.

ARESZTOWANIE KURJERÓW KOMUNISTYCZNYCH. Onegdaj w Tczewie policja zatrzymała dwóch kurjerów komunistycznych: Goldfingera Jelmana i Feldberga Mojżesza. Podczas osobistej rewizji znaleziono większą ilość pieniędzy oraz materjał agitacyjny w postaci odezw i ulotek, ponadto po przejrzeniu ubrań aresztowanych, wypruto z nich trzy listy, adresowane do wybitnych działaczy w Polsce. Aresztowani agitatorzy przewozili stale materjały agitacyjne i pocztę komunistyczną z Gdańska do Polski.

KRADZIEŻ WORKÓW POCZTOWYCH Z PIENIĘDZMI. W tych dniach skradli w Skarżyskim urzędzie pocztowym nieznani sprawcy dwa worki z pieniędzmi. W jednym znajdowało się 39.000 zł., w drugim 2.000 zł. Kradzieży dokonano z zamkniętego lokalu ekspedycji pocztowej na dworcu, w chwili, kiedy personel pocztowy zajęty był przy ambulansie pociągu. Śledztwo nie dało narazie żadnych wyników.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW MIEJSKICH PPS odbędzie się dziś we wtorek o godz. 6 wieczór w biurze OKR.

ZARZĄD „LUTNI ROBOTNICZEJ" zawiadamia swych członków, że z dn. 9 września podjęte będą prace śpiewackie w nowym sezonie. W dniu tym zechcą członkowie zejść się na pierwszą próbę punktualnie o godz. 7'30 w sali ZZK przy ul. Warszawskiej 15-17. Dyrygentem chóru jest nadal p. dr. Życzkowski. **J. Mitka, prezes.**

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się we wtorek 9 września br. o godz. 7'30 wieczorem przy ulicy Batorego 5, parter na lewo. Uprasza się wszystkich członków Wydziału o bezwzględne i punktualne przybycie. Na porządku dziennym ważne sprawy.

ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we czwartek 11 bm. o godzinie 5 popołudniu.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH, magazynów żywnościowych, umundurowania, opałowych i kwaterunkowych! Dnia 14 bm. odbędzie się wspólne zgromadzenie w sali Związków Zawodowych (ul. Dunajewskiego 5), z porządkiem dziennym: 1) sprawy organizacyjne, 2) odczytanie pisma z MSW., 3) ubezpieczenie na starość, które ma zamiar MSW wprowadzić.

STARANIEM ŻYDOWSKIEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI „POALE SJON" (zjednoczonej z CSP) odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 8 wieczorem w sali teatru żydowskiego (ul. Bocheńska 7) referat przywódcy robotników żydowskich w Ameryce, prezydenta żydowskiego związku robotniczego Meiera Browna na temat: „Życie żydów w Ameryce".

ZWIĄZEK UCHODŹCÓW Z POD ZABORU CZESKIEGO zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 21 września o godzinie 10 przedpołudniem w domu kolejowym w Dziedzicach, na które prosimy wszystkich uchodźców z powodu bardzo ważnych spraw. Porządek dzienny podany będzie przy zagajeniu. Za zarząd: **J. Barabasz.**

Wywiady p. Piłsudskiego będą się pojawiać co tydzień

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 września.

Według opinji kół sanacyjnych mają się w ciągu okresu wyborczego co tydzień ukazywać enuncjacje premjera p. Piłsudskiego **w treści i stylu podobne do poprzednich dwóch wywiadów.**

ODEBRANIE BYŁYM POSŁOM PRAWA NOSZENIA BRONI

Warszawa, 8 września (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Press" donosi, że władze administracyjne w drodze ... porządzenia cofną byłym posłom i senatorom pozwolenie na posiadanie broni.

BB nie miesza się do zmiany konstytucji i nie ma programu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 września.

Wczoraj na zaproszenie p. Sławka odbyło się zebranie przedstawicieli rozmaitych ugrupowań i zrzeszeń, z którymi BB utrzymywał kontakt. P. Sławek referował sytuację polityczną, prosząc o **wskazanie odpowiednich kandydatów na posłów.** Na zapytanie, jaki jest stosunek rządu do zmiany konstytucji, p. Sławek odpowiedział, że **ta sprawa należy do wyłącznej kompetencji p. Piłsudskiego.** Na zapytanie przedstawiciela grupy przemysłowców, jakie są hasła wyborcze rządu, p. Świtalski odpowiedział, że **projekt takich haseł jest dopiero w opracowaniu** i będzie niezadługo ogłoszony.

Posłowie z BB najwięcej interwenjowali w ministerstwach

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 września.

„Wieczór Warszawski" donosi o następującym charakterystycznym fakcie: Niedawno wicepremjer Beck zwrócił się w imieniu premjera p. Piłsudskiego do wszystkich ministerstw z żądaniem podania **nazwisk tych posłów, którzy interwenjowali w sprawach prywatnych.** Na skutek tego polecenia spis taki wygotowano. Okazuje się z niego, **że pierwsze miejsce co do ilości interwencji w sprawach prywatnych osiągnął były poseł z BB Wiślicki.** Były to przeważnie interwencje w sprawie koncesyj handlowych i ulg podatkowych. — **Drugie miejsce zajmuje były wiceprezes BB p. Polakiewicz,** który interwenjował w najróżnorodniejszych sprawach. Na dalszych miejscach stoją **posłowie z BB,** natomiast w całym spisie **niema ani jednego posła Centrolewu i klubu narodowego.**

Otwarcie sesji Rady Ligi narodów

SPRAWA PALESTYNY

Genewa, 8 września. Pierwsze jawne posiedzenie 60-ej sesji Rady Ligi narodów otworzył dziś przedpołudniem przewodniczący *Zumeta* (Wenezuela). W składzie Rady zaszły pewne zmiany: Japonję zastępuje poseł paryski Joshizawa, Kanadę minister Borden. Jako pierwszy punkt weszła pod obrady *kwestja palestyńska.* Fiński minister spraw zagranicznych Procope złożył wyczerpujące sprawozdanie komisji mandatowej w sprawie Palestyny. Oświadczył on, że rząd angielski zapewniał parokrotnie, iż uznaje swoją odpowiedzialność za utworzenie siedziby żydowskiej w Palestynie i że ograniczenie imigracji do Palestyny jest tylko *chwilowem zarządzeniem.* Komisja mandatowa sądzi, że zapewnienie to usunie zaniepokojenie, jakie powstało wśród ludności żydowskiej. Jeżeli komisja mandatowa w związku z polityką angielską w Palestynie uczyniła pewne uwagi krytyczne, nie można w tem dopatrywać się, jakoby komisja usiłowała atakować kompetencję władzy mandatowej. Chciała bowiem w ten sposób przyczynić się do rozwiązania bardzo trudnego problemu. W uchwale, jaką następnie Procope przedłożył Radzie do przyjęcia, wyrażone jest życzenie, aby celem przywrócenia pokoju w Palestynie rząd brytyjski podjął kroki odpowiadające propozycjom i zaleceniom komisji mandatowej.

Angielski minister spraw zagranicznych *Henderson* oświadczył, że w zupełności solidaryzuje się ze sprawozdaniem Procope i potwierdził, iż *nie* został wydany ogólny zakaz imigracji Żydów do Palestyny, lecz *przejściowe ograniczenie imigracji* ze względów policyjnych. Henderson wyraził następnie zgodę na przedłożony przez sprawozdawcę wniosek uchwały i zapowiedział, że po zbadaniu sprawozdania rzeczoznawcy Simpsona, wysłanego do Palestyny, złoży Radzie dokładne oświadczenie o zamiarach rządu angielskiego w sprawie przyszłej polityki w Palestynie.

Delegat *Persji* wyraził ubolewanie, że sprawozdanie Procopa nie zawiera zobowiązania władzy mandatowej do przestrzegania praw obywateli nieżydowskich. Do oświadczenia delegata perskiego przyłączył się także delegat *jugosłowiański,* minister spraw zagranicznych Marinkowicz, zaznaczył atoli, że mandat nad Palestyną ma wobec narodu żydowskiego spełnić *zadanie historyczne,* a przytem dla dobra ogólnego musi w równej mierze uwzględnić interesy obu narodów.

Wiceprezydent komisji mandatowej van Rees wyraził następnie uznanie dla oświadczenia Hendersona. Na tem zakończyła się dyskusja. Następnie Rada Ligi *przyjęła jednogłośnie rezolucję wniesioną przez Procopa,* wedle której konflikt między rządem angielskim a komisją mandatową należy uważać za *zlikwidowany.*

Rada przyjęła następnie bez dyskusji sprawozdanie niemieckiego ministra spraw zagranicznych dr. Curtiusa z konferencji prawa wekslowego i czekowego. Po przyjęciu wniosku rządu fińskiego, aby nadanie Międzynarodowemu Trybunałowi w Hadze charakteru międzynarodowej instytucji odwoławczej przedłożyć zgromadzeniu plenarnemu zostały obrady odroczone do wtorku do godz. 11'30.

KONFERENCJA EUROPEJSKA

Paryż, 8 września. Jak z Genewy donoszą, **memorjał rządu francuskiego** przedłożony dziś popołudniu członkom konferencji europejskiej zawiera 100 stron i składa się z czterech części. Pierwsze trzy części tworzą: komunikat z 9 września 1929 roku w sprawie idei europejskiej, **memorjał Brianda** z 1 maja br. i odpowiedź 26 państw europejskich. Jak widać, pierwsze trzy części były już ogłoszone. Nowa jest tylko **część czwarta,** nosząca datę 8 września. W dziale tym analizuje Briand nadesłane odpowiedzi 26 zainteresowanych państw europejskich. Zawiera on następujące kwestje: stosunek Paneuropy do państw pozaeuropejskich, poszanowanie suwerenności i równość wszystkich państw federatywnych, umożliwienie delegatom tych państw wspólne porozumiewanie się.

Genewa, 8 września. Zwołana przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych konferencja europejska została dziś popołudniu otwarta w sali sekretarjatu Ligi narodów pod przewodnictwem tymczasowem Brianda. Pierwsze posiedzenie jest **poufne.** Biorą w nim udział wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Albanji. Ogółem przybyło na **konferencję dwudziestu ministrów spraw zagranicznych i trzech premjerów.** Hiszpanję, Litwę i Portugalję zastępują delegaci specjalni.

Wzrost zaburzeń w Indjach

Londyn, 8 września. W następstwie zerwania rokowań przywódców nacjonalistów hinduskich z wicekrólem Indyj, zamieszki w Indjach przybierają **coraz większe rozmiary.** W odległości **100 klm** od Kalkuty dokonano **zamachu na pociąg osobowy,** skutkiem czego **cztery osoby poniosły śmierć,** a 16 osób odniosło rany. Zamach wykonano w ten sposób, że ze zwrotnic usunięto iglice, powodując wykolejenie pociągu. W Rajshahi (Bengalja) rzucono na budynek policyjny **bombę,** która jednak nie wyrządziła żadnych poważniejszych strat. W różnych miastach doszło do **starć** między ochotnikami a policją. W Rathgagar przybrały rozruchy tak groźną formę, że policja użyła **broni palnej,** raniąc ciężko dziewięć osób. W obwodzie Satara przystąpiło do ochotników około 10 tysięcy uzbrojonych chłopów. Podczas obchodu religijnego w Bombaju doszło do **krwawej walki** między Hindusami a mahometanami. Zdążająca nad morze procesję Hindusów zaczepili mahometanie, wywiązała się walka, w przebiegu której **dwanaście osób zostało zabitych,** a 36 rannych. Wracająca procesja została ponownie zaczepiona, wskutek czego znowu przyszło do walki. Do rozpędzania bijących się została zawezwana policja, która zraniła siedm osób.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TELEGRAMY

PRZED WYJAZDEM P. DEWEYA

Warszawa, 8 września (telef. wł. „Naprzodu"). Dnia 11 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Banku Polskiego. Będzie to **ostatnie posiedzenie, w którem weźmie udział p. Dewey.** Wyjazd p. Deweya z Polski ustalony został na 20 listopada br.

KARA ŚMIERCI

Moskwa, 8 września. Wczoraj skazał sąd sowiecki trzech kupców i trzech pomocników handlowych na karę śmierci za paskarstwo artykułami żywnościowemi. Kilku innych skazano na długoletnie więzienie w obozie koncentracyjnym.

PRÓBA WZLOTU DO WYSOKOŚCI 16 TYSIĘCY METRÓW

Berlin, 8 września. Belgijski profesor Piccard, który od dłuższego już czasu czyni przygotowania do wzlotu balonem na wysokość 16 tysięcy metrów w celach naukowych, spodziewa się dziś ukończyć ostatnie prace przygotowawcze. Prof. Piccard zamówił potrzebny do tego celu balon we fabryce balonów Riedigera w Augsburgu, dokąd onegdaj przyjechał i przywiózł z sobą specjalnej konstrukcji gondolę. Wzlot ma nastąpić we wtorek, o ile zezwolą na to warunki atmosferyczne. Przedewszystkiem musi być pogoda zupełnie spokojna.

ODNALEZIENIE ZWŁOK OSTATNIEGO TOWARZYSZA ANDREEGO

Sztokholm, 8 września. Wedle telegramów, nadeszłych z wyspy Białej, nie ulega już żadnej wątpliwości, że został odnaleziony także **Fraenkel.** — Donoszą także o odnalezieniu brakującej dotychczas **głowy Andreego.** Odnalezione szczątki balonu dowodziłyby, że ba... ekspedycji Andreego uległ katastrofie w pobliżu wyspy Białej. Natomiast dr. Horn twierdzi, że wedle wykresów balon wylądował pod 83 stopniem szerokości północnej, a później lodowce zniosły go na południe aż do wyspy Białej. Po powrocie do Tromsoe wyprawy przebywającej obecnie na statku „Isbjoern", reszta odnalezionych szczątków wyprawy Andreego zostanie przeładowana na kanonierkę „Svensksund" i przewieziona do Szwecji.

WYBUCH W FABRYCE AMUNICJI

Paryż, 8 września. Liczba ofiar wybuchu w fabryce amunicji w Auboue, koło Nancy, wzrosła już **do czternastu osób,** ponieważ w szpitalu zmarły cztery robotnice, które podczas katastrofy odniosły ciężkie rany. Śledztwo wykazało, że zarząd fabryki nie ponosi żadnej winy. Przypuszczalnie wybuch nastąpił z przyczyn zgoła nie oczekiwanych. Mianowicie u jednej z ofiar, odnalezionych tuż obok miejsca, gdzie nastąpił wybuch, zauważono podkówki u trzewików. — Prawdopodobnie przez silniejsze szurnięcie nogą o posadzkę betonową powstała iskra, która zapaliła leżący na ziemi pył wybuchowy, powodując eksplozję.

OFIARY TORNADA

Nowy Jork, 8 września. Z San Domingo donoszą, że z pod gruzów wydobyto dotychczas **2800 ofiar** katastrofalnego tornada. Wedle zdania szefa armji, pod gruzami znajdują się **jeszcze setki zabitych.**

Nowy Jork, 8 września. Jak donoszą, wybuchła w San Domingo epidemja tyfusu. Rozkładające się zwłoki ofiar jeszcze nie wydobytych w straszny sposób zanieczyszczają powietrze. Położenie pozostałej ludności staje się coraz groźniejsze. Wielu rannych podczas katastrofy umiera, tak, że ogólna liczba ofiar śmiertelnych podniesie się niewątpliwie do, a może nawet przekroczy 4 tysiące osób.

ROZMAITOŚCI

ARESZTOWANIE TAJEMNICZEGO FOTOGRAFA NA FORCIE BEMA W WARSZAWIE.

Jeden z posterunków wojskowych, ustawionych na forcie Bema w Warszawie **zauważył jakiegoś tajemniczego młodego osobnika, który skradał się przez ogrodzenia z drutu kolczastego w stronę objektów fortowych.** Posterunek zaalarmował żołnierzy, którzy po pościgu tajemniczego młodzieńca ujęli. Zatrzymanym okazał się student uniwersytetu warszawskiego, **Ryszard Gutkowski.** Znaleziono przy nim aparat fotograficzny. Podkradanie się miało prawdopodobnie na celu sfotografowanie objektów fortowych. W forcie Bema mieszczą się różne objekty wojskowe, m. in. zakłady amunicyjne. Aresztowanego przekazano policji, która prowadzi dochodzenie w kierunku stwierdzenia celu, w jakim Gutkowski skradał się do fortu. Klisze zostały oddane do wywołania tak, że zdjęcia dokonane przez aresztowanego przyczynią się do rozwiązania zagadki tajemniczej wyprawy studenta na fort.

Wydalenie „króla prasowego" z Francji

Donieśliśmy przed kilku dniami, że rząd francuski wydalił z kraju głośnego „króla prasowego" tj. właściciela wielkiego koncernu prasowego Hearsta z Francji, każąc mu ją opuścić w przeciągu 24 godzin. Hearst odgrywa w Stanach Zjednoczonych wielką rolę polityczną, jako właściciel tuzina gazet w różnych miastach, z których wpaja miljonom czytelników w umysły swe poglądy. Czytelnicy amerykańscy, szczególnie w ma łych miastach, są politycznie mało wyrobieni i dlatego drukowane słowo ma na nich wielki wpływ.

Mieszczaństwo amerykańskie a nawet klasa robotnicza żyje w przekonaniu, że Anglja nie przebolała jeszcze utraty przed 150 laty swych kolonij, z których wyrosły obecne Stany Zjednoczone, że Anglja ze swą potężną flotą czyha na sposobność, aby przeprawić się przez Atlantyk i znowu zdobyć Amerykę. Ten polityczny nonsens znajduje silne poparcie w prasie Hearsta, która do niedawna — w ostatnich miesiącach nastąpiła pewna zmiana — była wobec Anglji wrogo usposobiona.

Potęga tej prasy urosła stąd, że posługuje się ona wszystkiemi nowoczesnemi środkami druku, propagandy itd. Okazało się to w r. 1928, gdy Hearstowi udała się, nie licząc się z kosztami, niezwykła sztuczka. Wtedy rządzili w Anglji konserwatyści (gabinet Baldwina), których minister spraw zagranicznych Chamberlain był zarówno reakcyjny jak nieudolny. Zamiast dla poprawy stosunków angielsko-amerykańskich zaproponować — jak to ze skutkiem uczynił MacDonald — rozbrojenie czy ograniczenie floty, Chamberlain pocichu zawarł układ morski z Francją, polegający na tem, że na wypadek starcia z Ameryką flota francuska pomoże Anglji, ta zaś poprze opór Francji przeciw rozbrojeniu na lądzie.

Umowa ta, trzymana w najściślejszej tajemnicy, dostała się zapomocą przekupstwa w ręce Horana, przedstawiciela prasy Hearsta w Paryżu i została przez gazety Hearsta ogłoszona. Wrażenie w Ameryce było olbrzymie; gwałt zrobił się taki, że Anglja i Francja musiała z umowy zrezygnować, rząd Baldwina upadł, a następca jego rząd robotniczy wszedł z Ameryką na drogę porozumienia.

Od tego czasu wiele w świecie się zmieniło, ale we Francji nie zapomniano, że Hearst uniemożliwił tak tam pożądany sojusz z Anglją. Gdy Hearst przybył, jak tysiące innych Amerykanów do Paryża w podróży dla przyjemności, sam premjer Tardieu jako minister spraw wewnętrznych natychmiast przysłał mu do hotelu rozkaz opuszczenia Paryża i Francji. Hearst przyjął to zarządzenie na wesoło. Wobec przedstawicieli prasy oświadczył, że „nie chce przyjąć na siebie odpowiedzialności narażenia przez swój pobyt bezpieczeństwa wielkiego narodu francuskiego" i dlatego opuszcza Francję.

Hearst siedzi teraz w Londynie i stamtąd obsypuje Francję szyderstwami. Sprawa nie jest jeszcze całkiem załatwioną, gdyż przypuszczają że Hearst każe swej prasie rozpocząć kampanję przeciw masowemu wyjazdowi Amerykanów do Francji. Ta agitacja może Francję drogo kosztować, gdyż turyści amerykańscy zostawiają tam miljardy.

Tragedja miłosna

STUDENT UNIW. KRAKOWSKIEGO ZASTRZELIŁ W ŁÓDCE NA MORZU SWĄ TOWARZYSZKĘ POCZEM ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE

Onegdaj w Karwi dwoje młodych ludzi wynajęło łódkę od rybaka Wildbrota i wypłynęło na pełne morze. Gdy łódka była już daleko od brzegu, młody człowiek strzelił do swej towarzyszki i zraniwszy ją w głowę zepchnął do wody. Następnie stanął na czubku łodzi i strzeliwszy sobie w głowę, zwalił się do morza. Obie ofiary tajemniczej tragedji pochłonęła głębia morska. Jak się okazało, młodym człowiekiem był student uniwersytetu krakowskiego Młynarkiewicz, pochodzący podobno z Białegostoku. Jego towarzyszka E. Morawska pochodzi z Warszawy i była urzędniczka pocztową. Motywy strasznego czynu nie zostały narazie stwierdzone. Młoda para pozostawiła w domu listy, zaadresowane do rodzin i policji, zawiadamiające o odebraniu sobie życia.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Napoleon ondulacji".
Środa: „Napoleon ondulacji".
Czwartek: „Napoleon ondulacji".

BAGATELA

Codziennie: „I znowu Bagatela gra".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Bohater puszczy" (II serja i zakończenie).
Dom żołnierza: „Młodość w kajdanach".
Promień: „Coraz prędzej" (Harold Lloyd).
Sztuka: „Wesele w Hollywood".
Uciecha: „Żelazna maska".
Wanda: „Trubadurzy New Yorku".
Warszawa: „W szponach Azjatów".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 9 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. — 16.15: Gramofon. 17.35: Nowa amerykańska taryfa celna a stosunki gospodarcze Polski" — wygłosi p. A. Nattel. 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Gramofon: „Traviata". 22.20: Feljeton z Warszawy: „Blaski i cienie kraju Wschodzącego Słońca", komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.